ILUSTROWANY

EXPRESS CODZIENNY

Red. Stefan Kiedrzyński. WYD. Stanisław Kmara Kielce, Ks. B. Sandomierskiego 11, tel. 13-23. Radom, Żeromskiego 31

10 GR

Środa 17 lutego 1937 r.

Grzeszolska sparaliżowana

Gdzie mój mąż? — zawołała odzyskawszy przytomność

Oficjalny komunikat o stanie zdrowia Pelagii Grzeszolskiej brzmi: Znajdująca się w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, żona ś. p. Pawła Grzeszolskiego, która wspólnie z mężem popełniła dnia 13 bm. samobójstwo, powraca zwolna do przytomności i dzięki jej silnemu organizmowi i zabiegom lekarzy znikają obawy o jej życie.

Krakowski nasz korespondent, który systematycznie co kilka godzin odwiedza szpital Św. Łazarza, zasięgając źródłowych informacyj o stanie chorej, donosi z ostatniej chwili:

Pelagia Grzeszolska przebudzała się już kilkakrotnie, przy czym ostatni raz w nocy odzyskała przytomność. Ujrzawszy się na sali szpitalnej Grzeszolska spojrzała błędnym wzrokiem po pielęgniarkach i nieopuszczających jej łóżka lekarzach i dramatycznym głosem zawołała:

— Paweł, Paweł?? Gdzie mój mąż!!! Gdzie Paweł?

Na pytania te nie otrzymała naturalnie Grzeszolska odpowiedzi. Obecni przy łóżku chorej lekarze starali się oderwać wszelkimi sposobami jej myśl, ale na próżno.

Dopiero po upływie kilku minut, gdy znów Grzeszolska zapadła w stan bezprzytomny zasnęła.

Nawoływania chorej sprawiły na sali ogromne wrażenie. Gdyby się miało na zasadzie tych kilku słów osądzać cały dramat, możnaby z niego wysnuć wniosek, *że Grzeszolska bezprzytomnie zażyła truciznę.*

Korespondent nasz donosi ponadto, iż Grzeszolska jest częściowo sparaliżowana. Możę się jednak z trudem poruszać.

Dalsze rewelacyjne szczegóły, odnoszące się do tragedii Grzeszolskich, podajemy obszernie na stronie 2-giej dzisiejszego numeru.

Fałszywy alarm o Gdańsku

Sensacyjne rewelacje prasy francuskiej

PARYŻ. W związku z zapowiedzianą wizytą premiera Goeringa i prez. senatu gdańskiego Greisera w Polsce, niektóre pisma francuskie jak np. „Paris - Midi", „Paris - Soir", „Intransigeant", „Echo de Paris" i „L'Oeuvre", jak również agencja Havasa, podały szereg fantastycznych wiadomości, wiążących te wizyty ze sprawą Gdańska.

Pisma te doniosły mianowicie, że jakoby w bliskim czasie nastąpić miało „wcielenie W. M. Gdańska do Rzeszy".

W czasie polowania w Białowieży, premier Goering miałby odbyć na ten temat rozmowy z kompetentnymi czynnikami polskimi.

Powyższe doniesienia prasy paryskiej spotkały się z bardzo ostrą reakcją prasy niemieckiej, która zaprzeczyła kategorycznie tym fantastycznym pogłoskom.

Agencja Havasa, która podała powyższą wiadomość zaprzeczyła jej w dniu dzisiejszym.

Również poważny dziennik polityczny „Le Temps" zamieszcza zaprzeczenie tych pogłosek, oświadczając w dzisiejszym komentarzu, iż nawet nie zamieszczał tych informacyj, uważając je za nieprawdopodobne.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Gdańska: W kompetentnych kołach gdańskich oświadczają w sprawie alarmistycznych doniesień z Paryża o rzekomych zamiarach Rzeszy w kwestii Gdańska, iż wartość tych pogłosek najlepiej ilustruje fakt, że autorzy ich widocznie byli przekonani jakoby premier Goering i prezydent Greiser będą bawić w Polsce równocześnie.

Nie zgadza się to z prawdą, ponieważ prezydent Greiser zaproszony jest na polowanie do Białowieży na późniejszy okres niż premier Goering.

PARYŻ. Agencja Havasa w doniesieniu z Warszawy zaprzecza wszelkim informacjom, które ukazały się w prasie francuskiej w sprawie Gdańska, w związku z wizytą Goeringa w Polsce. W Warszawie uważają — donosi Havas — iż Goering, który przybywa do Polski w najbliższym czasie, nie spotka się z prezydentem senatu gdańskiego Greiserem, który jest zaproszony na polowanie w dniach 26 i 27 lutego.

Ostatnie przemówienie Goebelsa, zapowiadające ostateczną likwidację sprawy Gdańska, interpretować należy jako zapewnienie, iż żadne sensacyjne wydarzenia w związku ze sprawą Gdańska nie mogą nastąpić.

Havas zaznacza, że teksty porozumienia, zawartego ostatnio w Genewie zostały w całości ogłoszone i że nowy komisarz Ligi Narodów w Gdańsku został już desygnowany.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Bazylei: Profesor Burckhardt, upatrzony na Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, jest rodem z Bazylei. Jest on synem nieżyjącego członka rady kantonu Bazylea i Rady Narodowej Szwajcarskiej. Prof. Burckhardt, jako znany specjalista-prawnik, pracuje w wyższym instytucie prawa międzynarodowego w Genewie.

Jak donosi prasa bazylejska, przez działalność genewską jest on w ścisłych stosunkach z kołami Ligi Narodów.

Od 1918 do 1922 prof. Burckhardt był na służbie dyplomatycznej szwajcarskiej w Wiedniu.

Z ramienia międzynarodowego Czerwonego Krzyża brał udział w delegacjach do Azji Mniejszej i Japonii.

Nowa fala strajków w Ameryce

Robotnicy General Motors przystąpili do pracy

NOWY YORK. Dn. 15. b. m. 75 tys. robotników powróciło do pracy w fabrykach General Motors w Flint (Stan Michigan). Dla zapewnienia spokoju w Flint i w Anderson (St. Idniana) pozostawiono nieco Gwardii Narodowej, lecz nigdzie żadnego zakłócenia spokoju nie było.

Obecnie ruch strajkowy ogarnia przemysł pończoszniczy. W 20-tu fabrykach zastrajkowało 12 tys. robotników. Długotrwały strajk w fabryce włókienniczej w Woyming (Pensylwania) ma zakończyć się lada dzień.

W Nowym Yorku zastrajkowała obsługa wind w 6-ciu wielkich hotelach i 25-ciu drapaczach nieba. Wstrajku bierze udział także obsługa domów.

Wojska rządowe idą na Toledo

Powstańcy ostrzeliwują kontrtorpedowce brytyjskie

LONDYN. Agencja Reutera donosi: Kontrtorpedowce brytyjskie „Havock" i „Gipsy" były wczoraj wieczorem bombardowane przez wielki samolot w odległości mniej więcej 20 mil od przylądka Tenes na wysokości wybrzeży Algeru.

Samolot zrzucił 6 bomb, z których żadna nie trafiła okrętów. Kontrtorpedowce otworzyły ogień, który jednak nie zdołał osiągnąć oddalającego się w stronę Wysp Balearskich samolotu.

Okręty brytyjskie napadnięte zostały w czasie odbywania normalnej drogi z Gibraltaru do Malty, gdzie miały się przyłączyć do swojej flotylli. Dowódca grupy Sir Roger Backhouse zwrócił się telegraficznie do konsula brytyjskiego w Palmie z prośbą o złożenie oficjalnego protestu u władz powstańczych.

Sir Henry Chilton otrzymał z Londynu polecenie złożenia protestu w Salamance.

Typ samolotu i kierunek, w którym odleciał nie pozostawiają wątpliwości co do tego, iż był to samolot powstańczy.

Jest to już drugi wypadek od wybuchu hiszpańskiej wojny domowej bombardowania przez samoloty brytyjskich okrętów.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje, że podjęta przez powstańców nowa próba przerwania frontu wojsk republikańskich na południe od stolicy zawiodła całkowicie.

Lotnictwo rządowe bombardowało pozycje powstańcze około San Martin de la Vega, gdzie zgromadziły się silne oddziały nieprzyjacielskie.

MADRYT. Komitet Obrony Madrytu komunikuje: Na odcinku Jarama odparto gwałtowne ataki powstańców z udziałem czołgów i samolotów, po długotrwałym przygotowaniu artyleryjskim.

Straty powstańców przewyższają 1.000 zabitych i rannych.

W rękach wojsk rządowych znajduje się obecnie prawie całkowicie odcinek El Pardo, Cuesta de los Perdicos.

Na odcinku Tago, wojska rządowe posunęły się w kierunku Toledo.

LONDYN. Specjalny korespondent Reutera donosi: Życie w Madrycie jest prawie normalne. Teatry, kinematografy i kawiarnie są przepełnione, z wyjątkiem położonych w bezpośredniej strefie wojennej.

Aprowizacja miasta pozostawia wiele do życzenia, dzięki jednak wysiłkom władz ludność stolicy daleka jest jeszcze od śmierci głodowej.

Po długim wyczekiwaniu w ogonku można nabyć na kartki ryż, soczewicę, groch i fasole.

W tych samych warunkach brakuje masła i mleka, które w stanie skonsendowanym można nabywać jedynie za receptami lekarskimi.

Wielkie trudności napotyka się również przy nabywaniu mięsa, węgla i owoców, prócz pomarańczy.

Nowy prezydent Finlandii

HELSINGFORS. Finlandzka Agencja Telegraficzna donosi:

Prezydentem Republiki Finlandzkiej na przeciąg 6 lat został wybrany premier Kallio 177 głosami na 300 głosujących. W pierwszym głosowaniu Swinhufvud otrzymał 94 głosy, Kallio 56, Stahlberg 150.

Nowoobrany Prezydent Finlandii Kyoesti Kallio liczy 64 lata. Należy on do stronnictwa agrarnego. Z zawodu rolnik, zajmował kilkakrotnie stanowiska premiera oraz teki ministerialne i był przewodniczącym partamentu.

Był on twórcą reformy agrarnej w Finlandii w r. 1918, która nazywa się „Lex Kallio".

3 wyroki śmierci w Berlinie

BERLIN. W dniu wczorajszym wykonano w Berlinie 3 wyroki śmierci za zdradę stanu. Jeden ze ściętych, według komunikatu urzędowego, pozostawał w służbie Kominternu.

Grzeszolski chciał wymordować Bugajów

a następnie podpalić dom, który stał się sprawcą nieszczęść

Pelagia Grzeszolska wie już niestety o losach, jakie spotkały jej męża, Pawła Grzeszolskiego. Gdy całkowicie wróciła w ciągu ostatniej nocy do przytomności, rozejrzała się po separatce, oczy jej zalały się łzami boleści, a drżące wargi wyszeptały jedno jedyne słowo:

— Paweł...

Służba szpitalna uprzedzona przez lekarza o mogącej nastąpić takiej sytuacji, starała się odwrócić uwagę chorej i odpowiedziała jej:

— Niech się pani nie martwi, mąż zaraz tu przyjdzie...

Grzeszolska była jednak tym razem zupełnie już przytomna. Tragiczny uśmiech ukazał się na jej sinych wargach i rzekła:

— Stamtąd się już nie wraca!... Wiem, że zostałam wdową!... Niedobrzy ludzie zabrali mi męża...

Wszelkie perswazje byłyby tu naturalnie chybione. Służba szpitalna zamilkła, a Grzeszolska zapadła w dalszy sen. W sen, który z małymi tylko przerwami trwa od dramatycznej daty trzynastego lutego. Budzi się tylko chora, gdy wyczerpane płuca odświeżyć trzeba łyżeczką zimnej herbaty, albo gdy lekarze stosują zastrzyki na podtrzymanie działania serca.

U łoża chorej

Paraliż Grzeszolskiej jest normalnym następstwem zatrucia luminalem, ma jednak formy przejściowe i opiekujący się chorą lekarze twierdzą, że nie pozostawi on po sobie trwałych śladów.

Chora leży w małej salce wraz z pięcioma innymi chorymi kobietami, które cierpią w większości wypadków na choroby żołądkowe. Chore te zachowują się wobec Grzeszolskiej bardzo serdecznie, starają się, aby jej nie zbudzić, a w chwilach jej przytomności nawet ze sobą nie rozmawiają.

Cóż jednak wyjaśnić będzie w stanie Grzeszolska i czy w ogóle zechce na ten temat rozmawiać. Właściwie rzeczy pojmując wyjaśnić mogłaby bardzo wiele.

Drażliwe pytanie

Na czoło tych drażliwych pytań wysunie się przede wszystkim ustęp z listu do władz sądowych, w którym Paweł Grzeszolski pisze, że nosił się początkowo z zamiarem wymordowania całej rodziny Bugajów z Kuczalską na czele, a następnie podpalić chciał ten zawalony trupami dom, który stał się jedynym sprawcą jego nieszczęść. W liście tym pisze Grzeszolski, że od zamiaru dokonania zbrodni odwiodła go żona, która oświadczyła mu, że kocha go na śmierć i życie i w każdej chwili gotowa jest podzielić z nim najbardziej tragiczny krok, nawet śmierć!

Prawdziwość tego oświadczenia ma w pierwszym swoim przesłuchaniu stwierdzić, albo zdementować pozostała przy życiu wdowa.

Nie to jednak będzie zasadniczym wyjaśnieniem Grzeszolskiej, na które oczekuje, odważymy się zaryzykować powiedzenie, cała Polska. Idzie tu przecież o rzecz zasadniczą: Czy Grzeszolski winien był zatrucia swych dzieci, czy padł tylko ofiarą szatańskich plotek sosnowieckiej Pogoni i najniższych mściwych pobudek Kuczalskiej i Bugajów.

Jeśli na to pytanie Grzeszolska odpowie istotnie, nie będzie żadnych podstaw do tego, żeby jej nie wierzyć. Człowiek, który przeszedł przez próg śmierci i to przeszedł nie z tchórzostwa, ale z najczystszych pobudek nieśmiertelnej miłości, nie zdobędzie się na kłamstwo. Możemy być tego najzupełniej pewni.

Jest to więc jedyny człowiek, który może rozwikłać tajemnicę Sosnowca. Grzeszolski przecież nic już nie powie.

Grzeszolski spoczywa dotychczas w kostnicy Instytutu Medycyny Sądowej w Krakowie, gdzie dokonano na nim sekcji zwłok. Sekcja ta potwierdziła tylko podawane przez nas informacje, że śmierć jego nastąpiła po zażyciu dużej dawki luminalu.

Prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie otrzymawszy oficjalny wynik sekcji zezwolił na pochowanie zwłok na cmentarzu Rakowieckim i skierował jednocześnie pismo do władz sądowych o śmierci oskarżonego w procesie truicielskim Pawła Grzeszolskiego, załączając do pisma wniosek o umorzenie sprawy.

W tych warunkach pogłoski jakie doszły do naszych uszu o zamiarze adwokata Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego na temat doprowadzenia procesu do końca, celem udowodnienia jego niewinności i przeprowadzenia rehabilitacji, okazują się niemożliwe. Procedura przewiduje bowiem, że śmierć oskarżonego pociągnąć za sobą może jedynie umorzenie wytoczonego przeciwko niemu procesu.

Pogrzeb ofiary

W sprawie pochowania zwłok ś. p. Grzeszolskiego żaden z krakowskich zakładów pogrzebowych nie dostał jeszcze instrukcji. Najprawdopodobniej w dniu dzisiejszym przyjedzie do Krakowa brat Pelagii Grzeszolskiej, a szwagier zmarłego, p. Staciwiński, który zajmie się pogrzebem osobiście.

Jedno jest w tym jednak pewne, że zwłoki ś. p. Grzeszolskiego nie będą przesłane do Sosnowca. Uciechy tej nie doczekają się ani Bugajowie, ani Kuczalska. Grzeszolski pozostanie już, z dala od ich nikczemnych insynuacyj, w Krakowie.

Plotka, błoto i oszczerstwo

chciały pogrążyć Grzeszolskiego za życia

tak mówi adw. Hofmokl-Ostrowski

W kuluarach Sądu Okręgowego w Warszawie sprawozdawca nasz spotkał wczoraj ponownie adwokata Hofmokl-Ostrowskiego. Sylwetka, wyraz twarzy a szczególnie nastroszone brwi, spod których padają błyskawice spojrzeń, zdradzają, że obrońca Pawła Grzeszolskiego nie uspokoił się jeszcze.

Zdenerwowanie wzrasta, gdy znowu zadajemy pytanie odnośnie intrygującej wszystkich i wszystko tragedii samobójczej dwojga małżonków.

Rozpoczynamy od faktu, że zarówno w rozmowach jak i prasie rozlegają się różne głosy, **jak należy tłumaczyć krok Grzeszolskiego, czy jest to raczej dowód winy, czy też szaleńczy akt rezygnacji człowieka, który zrozumiał, że siły jego są zbyt słabe, by zwalczyć piętnące się przeciwności.**

Adw. Hofmokl-Ostrowski obrusza się:

— Tak, czytałem to wszystko, o czym pan mówi. Czytałem te różne „głosy prasy". Dziwię się tylko, że cynizm ludzki nie ma granic.

Plotka, błoto i oszczerstwo chciały pogrążyć Grzeszolskiego za życia. Plotka, błoto i oszczerstwo imać się pragną nawet trupa. Ale go już nie dosięgną! Plotka, błoto i oszczerstwo nic już teraz nie obchodzą Grzeszolskiego tak zresztą, jak w ogóle wszystko, nawet ja.

— Czy pan mecenas, po otrząśnieniu się z ostatniego przeżycia, ma zamiar pojechać do Krakowa?

— Chciałem bardzo. Moje zajęcia nie pozwalają.

— A jak z pogrzebem Grzeszolskiego? Pan mecenas nie będzie tam obecny?

— Nie wiem, jak władze zorganizują pogrzeb. Prosiłem telegraficznie jednego z moich kolegów, krakowskich adwokatów, aby mnie w tym smutnym obrzędzie zastąpił i reprezentował. Prosiłem też, aby w moim imieniu na grobie złożono wieniec. Ustaliłem nawet treść napisu na szarfie.

— A jak z Grzeszolską? Przecież teraz jeszcze bardziej niż w okresie, kiedy Grzeszolski był uwięziony jest pan jedynym powiernikiem nieszczęśliwej kobiety. Czy będzie pan mecenas z nią rozmawiał?

— W tej chwili, jak mnie informują, stan zdrowia Grzeszolskiej nie pozwala na żadne rozmowy. Niech mi pan wierzy, że nie zaniedbam pierwszego momentu, kiedy z nią będę się mógł widzieć.

— Zresztą — dodaje adw. Hofmokl-Ostrowski, muszę się porozumieć co do ogłoszenia pewnych ważnych dokumentów, znajdujących się w moim posiadaniu.

— Jakież to dokumenty?

— Pan się niby pyta, bo widzę, że doskonale pan odgadł. Tak, to są dokumenty, które w nowym świetle **wykażą niewinność Pawła Grzeszolskiego.**

Milion bezrobotnych

MONTREAL. — Mimo powracających powoli „dobrych czasów" liczba pobierających zasiłki nie maleje. W dn. 1 września 1936 r. korzystało z zasiłków w Kanadzie 959.458 osób. W latach poprzednich z zasiłków korzystało w r. 1935 — 851.921, w r. 1934 — 924.430, w r. 1933 — 953.458 osób. W r. 1936 było w Kanadzie 1494 urzędy, wypłacające zapomogi bezrobotnym.

Z powyższego widać, że około 10 proc. ludności Kanady stanowią bezrobotni i ich rodziny.

Przeciwko włoskim filmom

TUNIS. — Tutejsze elementy lewicowe, niezadowolone z wyświetlania w kinach dodatków włoskich, gloryfikujących faszyzm, zdołały w dwóch kinach Tunisu przeprowadzić zaniechanie ich wyświetlania. Wczoraj wieczorem część widzów włoskich domagała się gwałtownie tych dodatków. Przy wyjściu z kina doszło do starć między faszystami i ich przeciwnikami.

Kilka osób, w tej liczbie jeden z dziennikarzy, odniosło rany. Policja dokonała licznych aresztowań.

Fałszywy wywiad

LONDYN. — Jedno z włoskich pism, wychodzących w Mediolanie zamieściło rzekomy wywiad z min. Edenem, w którym przypisywane mu jest korzystne dla gen. Franco komentowanie zwycięstw powstańców w Hiszpanii oraz podkreślanie pozytywnych stron ostatnich not dyplomatycznych Niemiec i Włoch w sprawie Hiszpanii.

Foreign Office oświadcza w związku z tym, że min. Eden żadnego wywiadu na Rivierze nie udzielał, wobec czego ogłoszony wywiad nie jest autentyczny.

Banda aferzystów

odpowiada za swe sprawki przed sądem

Najrozmaitsze typy oszustów postanowiły wykorzystać panujący w społeczeństwie pęd do lokowania oszczędności w obligacjach pożyczek państwowych.

Powstawały najrozmaitsze zrzeszenia, które pod szumnymi tytułami, przeważnie banków spółdzielczych, wysyłały agentów na prowincję celem werbowania amatorów na kupno pożyczek na raty.

Tego rodzaju oszukańczy bank spółdzielczy powstał we Lwowie. Na czele „banku" stanął jako „dyrektor" niejaki Onyszko. Zmobilizowano cały sztab oszustów i wydrwigroszów, którzy zaczęli odwiedzać mieszkania robotników, proponując im kupno „dolarówki" na niesłychanie korzystnych warunkach i na raty. Obligacja dolarówki miała być wydana po opłaceniu pełnej należności.

Wprowadzeni w błąd i mało orientujący się w rzeczywistym stanie rzeczy płacili raty, otrzymując pokwitowania na niezwykle ozdobnych formularzach i z szumnie brzmiącą firmą banku. Ale z otrzymaniem dolarówki było gorzej. Na liczne upominania „dyrekcja" banku dawała wymijające odpowiedzi, a m. in. i takie, że... obligacja będzie wysłana niezwłocznie po zakończeniu ich druku przez drukarnię państwową.

Wreszcie bezczelna afera wydała się i cała „dyrekcja banku" z jej „prezesem" Onyszką na czele stanęła przed sądem.

W dwóch instancjach zapadły wyroki, skazujące oszustów do 4 lat więzienia.

Wczoraj sprawa oparła się o Sąd Najwyższy.

Aresztowanie gangsterki

Była ona postrachem barów i restauracyj

NOWY JORK. — Aresztowano młodą 24-letnią kobietę Normę Parker, która od wielu tygodni była postrachem barów i restauracyj na peryferiach miasta.

Bandytka zazwyczaj zbliżała się z rewolwerem w ręku do kasjera i kazała mu wydać cała zawartość kasy.

Zatrzymano ją dzięki odwadze jednego z gości, który obezwładnił ją w chwili, gdy groziła rewolwerem kasjerowi.

Wesoły kącik

Ojciec czy nie ojciec

Pan Józio Hichotek, kelner w piwiarni na starym Mieście, wrócił się z gorącą i dyskretną prośbą do stałego gościa piwiarni, pana Żłopskiego.

— Panie Żłopski szanowny — mówił Józio, pochyliwszy się do ucha gościa — rozchodi się o to, że ja się staram o rękę panny z dobrej rodziny. O Helenkę, córkę Forsiaków, którzy mydlarnię mają. Forsiakowie są bardzo wrażliwi na punkcie rodziny i ciągle mnie się o ojca i matkę pytają. A że ja ojca nie mam, więc chciał bym, żebyś pan mnie się przysłużył.

— Niby jak? — spytał pan Żłoski.

— W niedzielę idę do nich z oficjalną wizytą. Chodź pan ze mną, jako mój ojciec.

— Ja?!

— Co panu szkodzi? Kawalerpan jesteś i, jak się nawet wyda, przykrości nie może być. Nie odmów pan biednej sierocie, bo się kocham w Helene bez pamięci, a prócz tego dziewczyna ma niezły posag. Jak się ożenię, to zdrowo obujemy...

Pan Żłopski się zgodził.

* * *

W niedzielę odbyła się oficjalna wizyta u państwa Forsiaków. Obficie oblewano pierwszą znajomość dwóch rodzin, które w najbliższym czasie miały się połączyć węzłami powinowactwa.

Pan Żłopski, który sobie zdrowo podpił, z entuzjazmem zachwalał swego rzekomego synalka.

— Takich synów to ze świecą szukać. Jak on piwo podaje, to kropli nie uroni. Krzyczeć na niego nie trzeba. Gość tylko spojrzy i on już jest przy stoliku.

— Jaki gość? — zdziwiła się pani Forsiakowa.

— Przepraszam — zmieszał się pan Żłopski. — Nie gość tylko ojciec! Dobry syn z mego Józka. W rachunku nigdy nie nawali. Porządne dziecko.

— A mamusię swoją on pamięta? — spytała pani Forsiakowa.

I wtedy stała się rzecz straszna. Pan Józio kompletnie pijany, zaczął pleść głupstwa, to znaczy mówić prawdę.

— Co mam nie pamiętać? — wzruszył się. — Mały byłem, kiedy umarła, ale pamiętam... O ojcu mi nieraz opowiadała. Piwo woził do tej piwiarni, gdzie mama pracowała, pod fałszywem nazwiskiem jej się przedstawił, zatrajlował kobitę i potem zwiał... Panie Żłopski, nalej mi pan kieliszek, bo mi się płakać chce, kiedy sobie mamę przypomnę.

Przy stole zapanowała konsternacja. Pani Forsiakowa dostała czkawki, a wysoki i dobrze zbudowany pan Forsiak zerwał się z krzesła, czerwony z oburzenia.

— To tak! — ryknął na pana Żłopskiego. — To pan tylko ojca odstawia, żeby mydlarzom oczy zamydlić? Czekajcie łobuzy! Ja was nauczę ludzi trajlować!

W tym momencie pan Żłopski, który dotychczas słuchał w milczeniu, zerwał się z krzesła i z krzykiem rzucił się na szyję Józiowi.

— Józiek! Toś ty mój syn! Tyle lat cię szukałem! To ja do tej piwiarni piwo woziłem! Synu jedyny, chodź w ramiona ojcowskie. Już teraz mam komu majątek zostawić. I kamienicę i plac!...

Osłupienie tym razem było jeszcze silniejsze niż przed tym. Pan Żłopski, łkając ze wzruszenia wyprowadził Józia z mieszkania.

Na ulicy Józio chciał mu się ponowne rzucić na szyję:

— Daj pyska fater!

Ale pan Żłopski odepchnął go chłodno.

— Jaki ja ci tam fater!

— Przecież pan mówił...

— Mówiłem, owszem! Ale po to, żeby po mordzie nie dostać. Wplątałeś mnie pan w awanturę, więc musiałem jakoś Forsiaków ogłuszyć. Boby nam po mordzie inaczej nakładli. Stary aż zzieleniał ze złości.

Napoleon Sądek.

Rośnie liczba małoletnich przestępców

Sprawy te omawiano na wczorajszym posiedzeniu Sejmu

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości referował pos. Sioda. Na wstępie omawia wydatki budżetowe. Stwierdza on, że zostały bardzo wydatnie obniżone kredyty na remont i konserwacje gmachów sądowych, co pociągnie za sobą dalsze pogorszenie obecnego już złego stanu budynków sądowych. Referent uważa, że wydatki Ministerstwa Sprawiedliwości są nierealne, gdyż za nisko preliminowane.

Następnie mówca z uznaniem podkreśla działalność ustawodawczą Ministerstwa Sprawiedliwości. Przechodząc do działu więziennictwa stwierdza, że tutaj odczuwa się najmocniej niedostateczność kredytów. Przestępczość wzrasta w związku z tym więzienia są ciągle przepełnione.

Ministerstwo wychodzi z założenia, że praca więźniów ma najlepszy wpływ na skazanych. I dlatego też organizuje się specjalne oddziały prac. Przewidywany jest zysk z pracy więźniów w wysokości **434.000.** Aby zahamować wzrost recydywistów Ministerstwo oddziela poszczególne grupy więźniów a szczególną opieką otacza młodocianych.

Sprawozdawca wskazuje, że sądy są przeciążone pracą, odnosi się to szczególnie do Sądu Najwyższego. Głównym jednak niedomaganiem jest przeludnienie więzień.

Niepokojącym objawem jest **stały wzrost małoletnich przestępców.** Wskazuje to, że wykonanie kary pozbawienia wolności straciły zupełnie swój charakter odstraszający i nie stanowią dostatecznej równowagi przeciwko zwiększonej wskutek kryzysu gospodarczego skłonności **do popełniania przestępstw.**

Wielką przewagę przestępców stanowią elementy o antyspołecznym nastawieniu. Mówca jest zdania, że konieczna jest zmiana polityki karnej. Obostrzenie systemu karnego wobec zastraszających doświadczeń ubiegłego roku nie da się uniknąć i należy przystąpić do prac przygotowawczych.

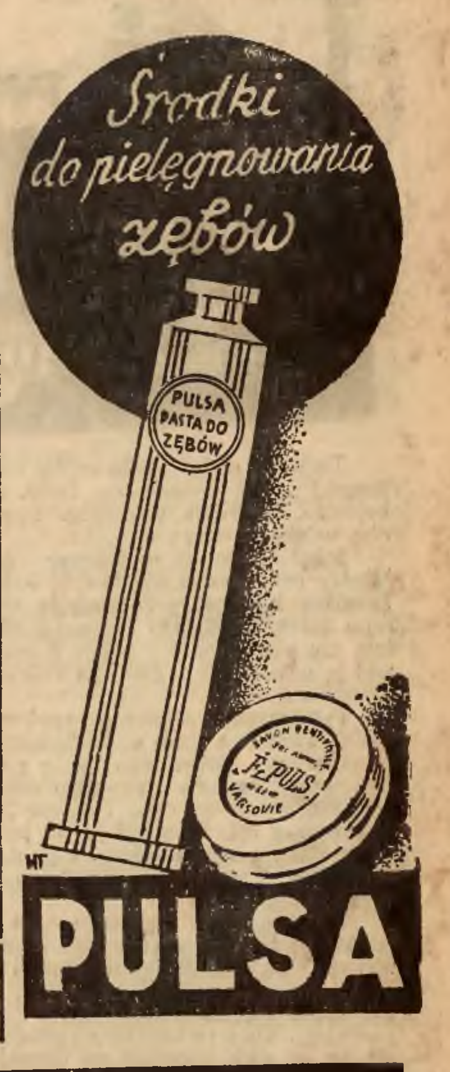
Referent proponuje wprowadzenie trzeciego rodzaju kary pozbawienia wolności, **w postaci domu karnego dla przestępców o antyspołecznym nastawieniu.** Mówca uważa ponadto, że konieczna byłaby **bezwzględna izolacja każdego więźnia co najmniej długoterminowego w pierwszym okresie wykonania kary.** Niezależnie od tego winna nastąpić współpraca wszystkich zainteresowanych ministerstw nad usunięciem źródła zła.

Większość przestępców rekrutuje się spośród bezrobotnych i należyte rozwiązanie walki z bezrobociem oraz właściwe postępowanie w stosunku do tych, którzy muszą żyć z pomocy publicznej nie z pracy, na pewno uczyni więcej dla zmniejszenia przestępczości aniżeli budowa nowych więzień.

Należałoby również **zniszczyć kadry przestępcze, które składają się z zepsutej młodzieży przez wytępienie przede wszystkim natrętnej żebraniny dzieci.**

W dyskusji poruszono w pierwszym rzędzie sprawę opłat hipotecznych, które wedle ogólnego przekonania są zbyt wysokie, szczególnie uciążliwe są one dla wsi. Uskarżano się również i na inne opłaty, jak sądowe. Omawiano dalej zagadnienie więziennictwa, wskazywano na niedostateczną ilość sędziów co powoduje opóźnienie wymiaru sprawiedliwości.

Wszyscy zgadzali się z tym że konieczna jest bezwzględna walka z plagą przestępczości. Wysuwano różne projekty, najczęściej mówiono o konieczności podwyższania kar pozbawienia wolności.



RADIO

6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Koncert rozrywkowy. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Przyrządzanie mięsa w domu". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy 15.15 „Skrzynka techniczna". 16.10 Gdy wielcy ludzie byli mali. 16.35 Koncert solistów. „Sytuacja na Bałtyku w roku 1920 a dziś". 17.15 Jan Brahms: Kwartet fortepianowy. 17.50 „Chrzest Litwy" (W 550-tą rocznicę). 18.05 „Hokej na lodzie". 18.15 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Handel rolniczy". 19.00 „Sąsiad z Pikieliszek" — opowiadanie Melchiora Wańkowicza. 19.20 „Schubert — Mendelssohn (płyty). 19.55 Lekkie piosenki (płyty). 20.35 „Chwila Biura Studiów". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieści o Chopinie". 21.45 Wolfgang Amadeusz Mozart. 22.35 Mała Orkiestra P. R.

Zamknięta droga dla ochotników

Sensacyjny zakaz ogłoszony będzie 20 lutego

LONDYN. — Prasa angielska wyraża zadowolenie, że nareszcie po 2-miesięcznej dyskusji wejdzie w życie w nocy z 20 na 21 bm. zakaz udawania się ochotników do Hiszpanii.

Oczekiwane jest również wprowadzenie w życie, niezależnie od stanowiska Portugalii, w nocy z 5 na 6 marca projektu kontroli.

Prasa przypisuje główną zasługę tak pomyślnego załatwienia sprawy Francji twierdząc, że delegat francuski na podkomitet ambasador Corbin, który powrócił wczoraj ze świeżymi instrukcjami z Paryża, zajął stanowisko ultimatywne, domagając się natychmiastowego załatwienia embarga na ochotników i nieodkładania wprowadzenia w życie planu konroli z racji Portugalii.

„Morning Post" twierdzi nawet, że gdyby inne mocarstwa nie zgodziły się zaniechać interwencji, to Francja zdecydowana była wysłać do Hiszpanii 2 dywizje, aby położyć kres wojnie domowej.

Usuwanie „wrogów narodu"

MOSKWA. — Wiceprzewodniczący kijowskiej rady miejskiej Pietruszanski który przez 13 lat pozostawał na tym stanowisku został zwolniony za przynależność do opozycji.

„Izwiestia" w artykule wstępnym wyrażają zdziwienie, że dopiero po 13-u latach wykryto na tym stanowisku „wroga narodu". Z tych samych powodów został zwolniony również przewodniczący rady miejskiej w Charkowie Bogucki.

Jak donoszą „Izwiestia" nie tylko charkowska i kijowska rada miejska były zaśmiecone „wrogami narodu", lecz również zaśmiecone są i rady miejskie szeregu innych miast.

Liczne wykrywania i usuwanie w ostatnich czasach zwolenników opozycji z zajmowanych stanowisk, pociągają za sobą oczywiście aresztowania. Jaka jest liczba aresztowań ustalić niesposób, gdyż nie ma po temu żadnych danych aficjalnych.

Zwiększa się liczba rozwodów

MOSKWA. — Z Leningradu donoszą, według danych leningradzkiego urzędu statystyki państwowo - gospadarczej, że liczba rozwodów w obwodzie leningradzkim znacznie się zwiększyła.

W grudniu 1935 było w Leningradzie 1559 rozwodów, w grudniu ub. r. zaś tylko 555. We wsiach natomiast liczba rozwodów spadła z 414 do 92.

Za „zdradę zasad i ideałów ludu pracy"

WASZYNGTON. — Komitet związku górników wypowiedział się za usunięciem ze związku William Green'a prezesa amerykańskiej federacji pracy za „zdradę zasad i ideałów ludzi pracy".

Związek górników należy do centrali związków zawodowych, na kórej czele stoi John Lewis, ostatnio czynny organizator strajku w przemyśle samochodowym.

W 1936 r. związek górników i 9 innych związków zostały wykluczone z federacji pracy.

Szpieg przed sądem

WASZYNGTON. — Dn. 15 b. m. rozpoczął się tu proces b. porucznika Johna Farnswortha, oskarżonego o sprzedaż tajemnicy marynarki St. Zjednoczonych 2 dyplomatom japońskim, znajdującym się obecnie w Japonii.

Oskarżony przyznał się do winy.

Znów rewia

RZYM. — Dn. 9 maja w pierwszą rocznicę założenia imperium odbędzie się w Rzymie wielka rewia z udziałem wojsk, które dokonały podboju Abisynii.

Będzie to pierwsza rewia, w której wezmą masowy udział pułki kolonialne libijskie, eretrejskie i somalijskie.

Frontem do Morza!

Oszukał elektrownię

Julian Kretschman, właściciel zakładu fryzjerskiego w Warszawie, za stały temat rozmów z klientami miał utyskiwanie nad obecnymi ciężkimi warunkami materialnymi.

Jeden z klientów, słysząc narzekania Kretschmana, poradził mu, aby wobec kryzysu starał się zmniejszyć wysokość kosztów handlowych, skoro wysiłki o powiększenie ilości strzyżonych głów spełzają na niczym. Kretschman rady handlowca uznał za zbawienne. Oprócz komornego, którego wysokości nie mógł bez zgody właściciela nieruchomości obniżyć, najważniejszą pozycję w wydatkach stanowił prąd elektryczny.

Pomysłowy właściciel zakładu postanowił tedy koszta te zmniejszyć i to radykalnie. W elektrowni rządzili podówczas jeszcze francuscy kapitaliści i Kretschman uznał, że ich dochody są i tak olbrzymie. Bez skrupułów tedy wykonał drobną manipulację. Całe swoje urządzenie świetlne włączył do pionu jeszcze przed licznikiem.

Inkasenci elektrowni dziwili się, że choć zakład Kretschmana należy do najbardziej luksusowo oświetlonych, rachunki za prąd są minimalne. Przyczynę tego „cudu" wykryto rychło.

Kretschman, oskarżony o kradzież prądu, stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, poniewa, jak obliczyła elektrownia, wartość skradzionego prądu sięga 1500 zł.

Po rozprawie Sąd skazał **Kretschmana na 6 miesięcy więzienia i 500 zł. grzywny.**



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdołała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem zobaczył ją doktór Dłuski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprzedzono ją „grypsem", że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

Z kolei przystąpiono do drugiego zamachu na pułkownika Iwanowa. Tania wysłała do niego list, że niby chce się z nim zobaczyć i wyznaczyła mu spotkanie. W rzeczywistości zamiast Tani miał czekać bojowiec. Tymczasem Iwanow na spotkanie nie poszedł, lecz wysłał agenta, który też został zabity zamiast pułkownika. Po tym nowym nieudanym zamachu, Tanię znów uważano za prowokatorkę, lecz ostatecznie przekonano się o jej niewinności.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Na posiedzeniu organizacji bojowej Tadeusz przedstawił plan wywabienia Skałłona z Belwederu na miasto. Zaproponował, aby jeden z nich przebrał się za oficera rosyjskiego i czynnie znieważył konsula niemieckiego. W ten sposób zmuszą Skałłona do złożenia konsulowi wizyty z wyrazami żalu. Plan ten został przyjęty. Do odegrania roli oficera rosyjskiego wybrano robotnika Adama.

Chcąc, aby zamach na Skałłona udał się całkowicie, Tadeusz postanowił wynająć mieszkanie frontowe przy ulicy, przez którą generał-gubernator musi przejeżdżać w drodze do konsula. W lokalu tym miały zamieszkać członkinie organizacji bojowej. Tadeusz postanowił wciągnąć do tej akcji Jadzię Izdebską

Jadzia z radością przyjęła propozycję Tadeusza wzięcia udziału w zamachu na Skałłona Tadeusz, szczęśliwy z jej oddania się sprawie wolności, z zachwytem widzi w Jadzi zupełnie inną osobę, niż znał dotychczas. W uniesieniu wyznał jej swą miłość. Jadzia odpowiedziała mu wzajemnśocią. Błogie chwile przerywa im gwałtownie pukanie do drzwi.

Weszła stara Piasecka i oświadczyła, że przed bramą stoją dwaj szpicle. Tadeusz postanawia uciec w przebraniu śmieciarza. Zatrzymany przez szpiclów pokazuje im swój worek, pełen śmieci, i swobodnie idzie dalej. Wkrótce po nim wychodzi Jadzia, także w przebraniu śmieciarki. Szpicle zatrzymują ją i każą pokazać zawartość worka.

Zwolniona przez szpiclów, Jadzia spotkała się koło mostu kolejowego z Tadeuszem. Oboje postanowili zamieszkać u starego towarzysza, imieniem Bohdan.

Hanna, członkini organizacji bojowej wybrana do dokonania zamachu na Skałłona, oczekiwała w Parku Praskim w Warszawie na towarzysza, który miał ją wtajemniczyć w szczegóły powierzonego jej zadania. Na spotkanie to przybył Tadeusz.

Spotkali się ponownie przy bramie parkowej. Tadeusz bacznie rozglądał się, uważając, czy nikt ich nie śledzi. Przekonawszy się, że dookoła jest „czysto", powiedział:

— Chodźmy do lasku. Teraz nikogo tam nie ma, będziemy mogli porozmawiać bez przeszkód.

Było południe. W lasku praskim cicho było i pusto. Z rzadka tylko można było zobaczyć przechodnia. Istotnie Tadeusz bez przeszkód mógł zupełnie swobodnie pomówić z Hanną.

— Z niecierpliwością czekam na te nieznane wiadomości, które macie mi zakomunikować. Domyślam się, że chodzi o bardzo ważną „robotę". Takie mam przeczucie, — uśmiecha się Hanna przy tych słowach. — No, mówcie, czekam z niecierpliwością!

— A ja mam dla was taką „robotę", przy której przede wszystkim potrzebna jest cierpliwość... A wy już teraz niecierpliwicie się! To mi się nie podoba, — powiedział Tadeusz pół żartem, pół serio.

— Przecież wiecie, że kobiety są ciekawskie...— odpowiedziała Hanna z uśmiechem. — A co do mojej cierpliwości podczas „roboty", to była ona już niejednokrotnie wypróbowywana i wszystkie dobrze wytrzymała...

Spacerowali pomiędzy drzewami. Tadeusz co chwilę odwracał się instynktownie, aby sprawdzić, czy nie ma za nimi jakiegoś szpicla. Ten odruch — to zwykłe zjawisko, jakie często zdarza się u ludzi tego pokroju, co Hanna i Tadeusz.

— A więc słuchajcie, będziecie musiały przez sekundę jedną i drugą „flirtować" z generał-gubernatorem Skałłonem, gdy będzie przejeżdżał pod waszymi oknami, a jako dowód swego „uznania" zrzucicie mu piękną „bombonierkę"...

— Zamach na Skałłona?! — drżącym z podniecenia głosem zawołała Hanna.

Tego najmniej się spodziewała. Jej marzenie spełnia się. Nieraz przecież w czasie bezsennych nocy obmyślała najrozmaitsze plany zgładzenia ober-kata z Belwederu. Zastrzelenie Skałłona stało się w ostatnich tygodniach jej idée-fixe i naraz dowiaduje się, że partia właśnie ją wyznaczyła do tego zabójstwa, do zgładzenia oprawcy, który codziennie podpisuje setki wyroków śmierci na najlepszych synów walczącego o wolność narodu...

— Czyście zadowolona? — zapytał Tadeusz Hannę.

— Zadowolona? To określenie zbyt słabe, żeby wyrazić to uczucie, jakie teraz przeżywam! — wykrzyknęła Hanna.

— Ale zamach związany jest z ogromnymi trudnościami, towarzyszko Hanno, i z wielkim niebezpieczeństwem... Czy podejmiecie się tego?



Tadeusz spojrzał na nią z podziwem. Polska na pewno odzyska wolność, — pomyślał, — skoro ma takich synów i córki, gotowych oddać życie za swą ojczyznę...

— Proszę, abyście o tym nie mówili, — powiedziała Hanna szorstkim głosem. — Ani o niebezpieczeństwie, ani o trudnościach. Każdy bojownik, każdy rewolucjonista *musi* w swej działalności zetknąć się z nimi...

Tadeusz spojrzał na nią z podziwem. Polska na pewno odzyska wolność, — pomyślał, — skoro ma takich synów i córki, gotowych oddać życie za swą ojczyznę...

— A zatem jesteście gotowa ponieść największe nawet ofiary? — znów zapytał.

— Nawet życie gotowa jestem oddać!

— Rozumiem, towarzyszko Hanno! Każdy z nas gotów jest oddać swe życie. Ale wy jesteście w organizacji od niedawna i jeszcze w żadnym zamachu nie brałyście udziału. Dlatego zadałem wam to pytanie...

— Czy wiecie, jaka jestem teraz szczęśliwa? — Głos jej drżał.

— Wierzę... Gdy po raz pierwszy partia wydelegowała mnie do dokonania zamachu na rewirowego, wszystko skakało we mnie z radości. Nie widziałem grożącego niebezpieczeństwa, widziałem tylko... — Tadeusz wskazał palcem hen, na widnokrąg. (Znajdowali się niedaleko Wisły). — Widziałem przed sobą zmartwychwstałą, uwolnioną od obcej przemocy, wolną i niepodległą Polskę!...

— Często widuję ją w snach... — cichym, uduchowionym głosem rzekła Hanna. — Szczęśliwi ludzie... bez ucisku... Wolność wszędzie... Ach, Boże, czy ujrzymy to jeszcze własnymi oczami?

— Tak, towarzyszko Hanno! Dzień zapłaty jest blisko!... A więc, mówmy o naszej sprawie. Przedstawia się ona tak. Jutro pójdziecie w towarzystwie starszej towarzyszki na Koszykową i wynajmiecie mieszkanie. Pamiętajcie o numerze bramy, numer 13. Jest to dom na rogu Koszykowej i Natolińskej. Jest tam wolne mieszkanie do wynajęcia. Okna jego częściowo wychodzą na Natolińską. To bardzo ważne.

— Dlaczego? — zapytała Hanna, zaciekawiona.

— Zaraz wszystko wam wyjaśnię. — Tadeusz wyjął z kieszeni marynarki paszport. — Tu macie paszport na nazwisko Ireny Kozłowskiej. Tak musicie zameldować się w tym domu. Administatorowi domu powiecie, że wynajmujecie mieszknie nie tylko dla siebie, że po 10 dniach przyjedzie do was bogata ciotka z prowincji, stara hrabina. Rozumie się, że musiecie przy tym „robić" bogatą, elegancką damę i zachowywać się, jak arystokratka. Administrator musi odnieść wrażenie, że ma do czynienia z panią z najwyższej arystokracji..

— A więc mam wejść w swoją dawną skórę, z której za wszelką cenę staram się wydostać i która budzi we mnie wstręt od czasu, gdy jestem z wami?... — gorzko uśmiechnęła się Hanna. — To wszystko? A w jaki sposób będzie dokonany właściwy zamach?

— Nie, to jeszcze nie wszystko, to zaledwie początek, — odpowiedział Tadeusz.— Na ulicy Natolińskiej pod numerem 9 mieszka niemiecki vicekonsul. Przygotowaliśmy dla Skałłona taki kawał, że będzie zmuszony wyjechać z Belwederu i udać się na Natolińską 9.

— Skałłon będzie zmuszony?! — zdziwiła się Hanna.

— Tak, — uśmiechnął się Tadeusz. — Towarzysz, który będzie udawał rosyjskiego oficera, spoliczkuje publicznie niemieckiego wice-konsula i Skałłon będzie zmuszony odwiedzić niemieckiego dyplomatę, aby wyrazić mu swój żal z powodu tego przykrego zdarzenia...

— Jaki to wspaniały pomysł, — z zapałem wykrzyknęła Hanna, a oczy jej zabłysły.

— Dlatego właśnie zwróciłem uwagę na puste mieszkanie przy Koszykowej 13, — mówił dalej Tadeusz. — Z okien, które wychodzą na ulicę Natolińską, widać bardzo dobrze dom numer 9 przy ulicy Natolińskiej, w którym mieszka niemiecki wice-konsul. Zadanie wasze polegać będzie na tym, że zrzucicie „bombonierkę" na generał-gubernatora w chwili, gdy będzie jechał ulicą Natolińską. Teraz wszystko już rozumiecie?

— Mam wrażenie, że już jestem w tym mieszkaniu i jutro mam rzucić bombę na karetę Skałłona. Szybko przyzwyczajam się do takich ról. A jak będzie z tym mieszkaniem? Czy sama tam będę mieszkać? To byłoby trochę nieprzyjemne dla mnie i mogłoby wzbudzić podejrzenie stróża i sąsiadów.

— Przecież będziecie udawać bogatą damę, więc dodam wam „pokojówkę" i „kucharkę", bo krewniaczce bogatej hrabiny inaczej nie wypada. „Kucharką" będzie Laleczka, znacie ją, a „pokojówką" — towarzyszka Jadzia Izdebska, która uciekła z więzienia. Będzie to pierwszy jej czyn w walce rewolucyjnej.

— O, Jadzia Izdebska? Nie znam jej osobiście, ale słyszałam, że to kochana dziewczyna. To ta sama, która padła ofiarą tego zbrodniarza Kazimierczaka?

— Tak, ta sama. Nadzwyczajna dziewczyna! Prawdziwe dziecię ludu!

— Tak o niej mówicie, jak gdybyście byli w niej zakochani... — uśmiechnęła się Hanna.

Na tę uwagę Tadeusz nic nie odpowiedział. Dał tylko Hannie dokładniejsze wskazówki, w jaki sposób ma odegrać swą rolę młodej, bogatej damy. Następnie pożegnał sięz nią, dał jej pieniądze na wynajęcie mieszkania i oświadczył, że towarzyszka, która ma pójść z nią do administratora domu, aby wynająć mieszkanie, będzie czekała na nią nazajutrz o godzinie drugiej na rogu Marszałkowskiej i Koszykowej.

Pożegnali się i poszli w dwie odmienne strony, oglądając się ciągle, czy nikt za nimi nie idzie...

Ale brzeg Wisły był zupełnie pusty. Jak daleko można było sięgnąć wzrokiem, nikogo nie było widać...

Dalszy ciąg jutro

Kalendarz dnia

17 LUTY

ŚRODA
Suche dni. Juljana Kap. Donata m.
Słowiański: Świętoróda, Niegomierza.
Słońca: wsch. 6.49, zach. 16.52.
Księżyca: wsch. -- 8.55, zach. 0.06.

HISTORIA PODAJE:

1387 Chrzest Litwy. Jagiełło poślubia Jadwigę.

1574 Pogrzeb Zygmunta Augusta w Krakowie.

1720 Zawarcie rosyjsko - pruskiego przymierza przeciw Polsce.

1831 Zwycięstwo powstańców pod Dobrem.

1934 Tragiczny zgon (podczas wycieczki w góry) króla Belgii, Alberta I.

ZWYCIĘSTWO POD DOBREM

Była to pierwsza bitwa, którą w Powstaniu Listopadowym stoczyła piechota polska. Okazało się wtedy, że jeden piechur polski może bić się przeciwko trzem moskalom i — zwyciężyć.

PRZYSŁOWIA:

„Z jakim przestajesz, takim się stajesz".

ZŁOTE MYŚLI

„Człowiek stworzony jest do szczęścia. Cierpienie trzeba zwalczać i niszczyć, jak tyfus lub ospę".
Stefan Żeromski.

AFORYZMY:

„Perły, brylanty, to zimne kamienie, dla których kobiety rozgrzewają się".

KTO NIE WIE, ŻE:

Fosfor znajduje się jako konieczny składnik w każdej komórce żyjącej.

Skazanie adwokatów

MADRYT. — Proces przeciwko 122 adwokatom, oddanym pod sąd za podpisanie protestu przeciwko zamordowaniu Calvo Sotelo, zakończył się skazaniem wszystkich podsądnych na kary ciężkiego więzienia od 2 do 3 lat.

HUMOR

CIERPLIWY

— A może pan kupi tę grę, wymaga cierpliwości?

— Dziękuję, zbyteczne, mam dwoje dzieci.

Na małej wokandzie...

Zimna kąpiel

czyli nieco o rybach

(A. E.) Samuel Podróżnik jadł faszerowanego karpia i wzdychał ciężko.

— Uś! Bidne stworzonka!

— Co cię jest, Samuel? — zaniepokoił się pan Jakub Bluman, który przed chwilą przyszedł do pana Samuela w goście?

— Jesz i zdychasz?

— Ja zdycham, bo się wyobrażam los tych biednych rybek. A! Nieszczęśliwe oni są!

— Dlaczego nieszczęśliwe?

— No bo nic nie mówią! Całe życie nie wypuścić żadnego dźwięku, to nie jest nieszczęście?

Pan Jakub wzruszył ramionami.

— Tych głupich uwag to poprostemu słyszeć nie mogie. Żre rybę i zdycha nad nią, że ona nieszczęśliwa nic nie mówi.

— No może to nie prawda?

— Kto powiedział, że nie prawda?

— No to co się dziwisz, że ja zdycham?

— Jak ona nie mówi, to ty masz zdychać?

— Ale ja chcę wiedzieć, dla czego ryba nie mówi!

— Sam się nie możesz domyślić takie głupstwo?

— Nie.

— No to chodź do łazienki, to cię powiem, dlaczego.

Pan Samuel posłusznie poszedł za gościem do łazienki. Tam pan Jakub napełnił wannę wodą, zdjął marynarkę i zakasał rękawy. Następnie szybkim ruchem wepchnął pana Samuela do wanny, przytrzymał mu głowę pod wodą i krzyknął:

— A teraz gadaj, psiakrew!

*

Ta poglądowa lekcja wyjaśniła panu Samuelowi, dlaczego ryby nie mówią.

Ale że na skutek zimnej kąpieli przeziębił się i dostał grypy, więc skierował sprawę do sądu, który skazał pana Jakuba na 10 dni aresztu.

Groźba powodzi w Rumunii

BUKARESZT. — Na skutek przyboru wód na Dunaju który zagraża Oltenicy i okolicom, władze wydały zarządzenia, celem przeprowadzenia ewentualnej ewakuacji ludności. Na dworcu w Oltenicy stoi 150 wagonów.

Oddziały wojskowe budują pośpiesznie nową tamę, wysokości 8 mtr. Ewakuacja będzie zarządzona, jeśli wody dojdą do wierzchołka tej tamy.

Lotnictwo poszukuje punktów, w których tworzą się zatory lodowe i obrzuca je bombami.

Minister spraw wewn. kieruje osobiście akcją ratunkową.

Bestialski kochanek

znęcał się nad dziećmi

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa, będąca smutnym obrazem, do jakich granic może sięgać głupie bestialstwo ludzkie.

Leopold Michalski, mieszkaniec jednej z osad podwarszawskich, nawiązał stosunek z Zofią Mielczarek, która, choć panna, wniosła do wspólnego mieszkania dwoje dzieci: 2 letniego i 7-miesięcznego chłopczyków.

Michalski z niezwykłym okrucieństwem zaczął odnosić się do dzieci swojej kochanki. Na każdym kroku znęcał się nad nimi i nie było tak wyrafinowanych sposobów dręczenia, których by Michalski nie zastosował.

Gdy tylko słyszał płacz któregokolwiek z dzieci, kneblował im usta, gdyż, jak twierdził, płacz ranił jego duszę. Dzieci po prostu dusiły się.

Pragnąc pozbyć się jak najszybciej balastu, obciążającego jego romans z kochanką, głodził dzieci, urządzał im zim ną kąpiel w sadzawce, nawet w zimne dni.

Do karcenia dzieci służył mu żelazny pręt, którym niejedno krotnie bił starszego chłopca.

W wyniku tych zbójeckich praktyk dwuletni chłopczyk uległ złamaniu nóżki.

Wreszcie o znęcaniu się nad niewinnnymi ofiarami zawiadomiono policję.

Michalski i Zofia Mielczarek stanęli wczoraj przed sądem. Na przewodzie ustalono że zachowanie się matki dzieci było bierne, gdyż tolerowala ona tylko istniejący stan rzeczy.

Zapadł surowy wyrok, skazujący Michalskiego na 3 lata więzienia, a Mielczarek na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem tej kary na okres 2 lat.

Po ogłoszenu wyroku Michalskiego niezwłocznie aresztowano na sali sądowej.

Tajemniczy ładunek

RABAT. — Radiostacja w Tetuanie donosi, że transportowiec sowiecki z ładunkiem materiału, przeznaczonego dla jednego z portów Bliskiego Wschodu, został zatrzymany i zrewidowany przez powstańczy okręt wojenny.

Demonstracje fryzjerów

PARYŻ. — Właściciele i pracownicy fryzjerni demonrowali przed fryzjerniami 9 okręgu, w którym pobierane są ceny niższe od taryfy.

W jednej z salonów fryzjerskich wybito szyby, a jednego właściciela zakładu pobito. Jednego uczestnika demontracji aresztowano.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Guwerner inwalidów. Napoleon był bardzo przywiązany do swej rodziny i wszystkie urzędy obsadzał swoimi. Kiedy brat jego Heronim, został mianowany guwernerem inwalidów, jakiś dowcipcy wyraził się złośliwie: „Hieronim Bonaparte został bibliotekarzem dzieł własnego brata".

CZYTAJCIE

„Nowego Sportowca"

Cena 10 groszy.

Tłumaczenie snów

Smutna Marta. Radość czeka Panią. Spełnienie marzeń. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego.

Mgr. Sz. L. (Kraków). Otrzyma Pan, pieniądze. Osoba w średnim wieku (członek rodziny) jest Panu życzliwa. Będzie rozmowa o polityce. Ktoś Pana ibrazi.

Nieszczęśliwy z prowincji K. K. Blondynka jest Panu życzliwa. Kłopot będzie w związku z pracą. Jazda niedaleka w bieżącym roku.

Smutna Ala z ul. Wallców. Koleżanka obmawia Panią. Spełni się zamiar. Będzie niedomaganie w domu. Dobra przyszłość.

Sylwetka z Rembertowa. W zdrowiu Pani zajdzie radykalne polepszenie w ciągu bieżącego roku. Rok ten będzie dla Pani pomyślny.

P. Barbara z Zielonej. Szczęśliwa data: 8 każdego miesiąca. Będzie dużo śmiechu. Zabawa jakaś.

Podczas Epidemii Grypy

Grypa zbiera niezwykle obfite żniwo. Po prostu nie ma domu, w którym by ktoś nie chorował na grypę. W urzędach, biurach, fabrykach znaczny procent pracowników nie przychodzi do pracy, ponieważ choruje.

W tych warunkach nic dziwnego, że tegoroczny karnawał szwankował, a w ogóle trudno było o godziwą rozrywkę.

Istnieje jednak rozrywka, na którą nie ma wpływu ani grypa ani zima, ani post — rozrywka, która daje silną emocję, napełnia serce otuchą, pozwala marzyć o radosnej przyszłości, a w szczęśliwym wypadku daje moc pieniędzy. Tą rozrywką to gra na Loterii Państwowej.

Właśnie już wkrótce rozpoczyna się trzydziesta ósma Loteria, wprowadzono w niej znowu cały szereg inowacji, korzystnych dla grających. Zmniejszono więc ilość wygranych po sto tysięcy zł., ale za to zwiększono ilość wygranych średnich. Wprowadzono już od II-ej klasy wygrane po 75.000 zł. i po 30.000 zł. Pozostawiono jednak wygrane po 100.000 zł. w każdej klasie i milion w czwartej. Na uwagę zasługuje jeszcze fakt, że w obecnej loterii są dwie stałe dzienne wygrane, gdy dawniej była tylko jedna. W ten sposób możliwości wygrania bardzo wzrosły.

Ciągnienie pierwszej klasy zaczyna się jutro i potrwa pięć dni.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie żądajmy zbyt wiele...

„LUBLINIAK" zwraca się z gorącą prośbą o uświadomienie go:

„Jak poznać czy kobieta kocha?" i tak opisuje swe przeżycia:

„Od pewnego czasu kocham nad życie pewną Jasieńkę, toteż przy każdej sposobności obdarzam ją pieszczotami, na które jest obojętna, a czasami nawet im przeciwna

Na zapytanie: „Jasieńko, kochasz mnie?" — odpowiada krótko: „Tak" lub „Kocham", ale w rzeczywistości to mi się wydaje inaczej.

Przede wszystkim wydaje mi się, się, że nie powinna mi być przeciwna, lecz odwrotnie, powinna odpłacać wzajemnością.

Wprawdzie wspomniana Jasieńka jest dumna, ale mi się wydaje, że miłość powinna to złamać.

Jednego tylko nie mogę zrozumieć, w jakim celu utrzymywałaby ze mną stosunki miłosne, gdyby mnie nie kochała"?

*

Drogi Przyjacielu, niedobrze jest wymagać za wiele i zbytnio mędrkować nad rzeczami dość prostymi. Fakt, że Jasieńka jest z Panem w ścisłej zażyłości, sam przez się bynajmniej rzeczywiście nie jest dowodem miłości. Wiadomo, ze ludzie w pewnym okresie życia podlegają prawom natury i folgowanie im bynajmniej nie zawsze oparte jest na miłości.

A jednak w Pańskim wypadku jestem raczej skłonny przypuszczać, że Jasieńka kocha Pana. Powtarzam — w Pańskim wypadku, bo danie ogólnej odpowiedzi na pytanie: „Jak poznać, czy kobieta kocha" jest niesłychanie trudne, jeżeli nie w ogóle niemożliwe.

Jako dowody, przemawiające za moim przypuszczeniem, przytoczę jej słowa: „Tak" lub „Kocham" w odpowiedzi na Pańskie zapytania. Okoliczność, że przyjmuje Pańskie pieszczoty obojętnie lub niekiedy wręcz niechętnie, świadczyłoby jedynie o różnicy w temperamencie i dlatego — w ujawnianiu się miłości.

Spokojniejsze usposobienie jeszcze nie jest dowodem mniejszej miłości lub zgoła jej braku. Dlatego uważam wątpliwości Pańskie za bezpodstawne i nawet za szkodliwe.

Gdy Pan będzie nimi zanudzał Jasieńkę, może w końcu doprawdy zrazi ją Pan do siebie. Od czego zacząłem, tym kończę. Niech Pan będzie szczęśliwy, że Panu jest dobrze z kobietą, ukochaną nad życie, utrzymującą, że Pana kocha i bądź co bądź nie uchylającą się od ujawniania tego.

Nie żądajmy zbyt wiele, bo możemy utracić nawet skarb posiadany

Nowy plan inwestycyjny rządu

realizowany będzie już na wiosnę b. r.

Wczoraj odbyła się w Sejmie w lokalu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych konferencja prasowa na której dyr. Janusz Rakowski, z Ministerstwa Skarbu zaznajomił zebranych dziennikarzy z przesłankami rządowego planu inwestycyjnego, a w szczególności z wykresami i mapami, które stanowiły podstawę do jego układu.

Plan inwestycyjny nie obejmuje obszernego odcinka inwestycyj prywatnych, a z publicznych — działu inwestycyj obronnych, dotyczy zaś tylko inwestycyj o charakterze ogólno - gospodarczym (komunikacyjnym, elektryfikacyjnym, melioracje itd.).

Rysem nowym odróżniającym plan obecny od dotychczasowych jest połączenie zamierzeń inwestycyjnych, zwłaszcza środków finansowych, czego dotąd nie było, a co ze względu na szczupłość naszych środków finansowych jest niezbędne.

Przy układaniu planu gospodarczego oparto się na badaniu trzech podstawowych składników: 1) człowiek i zagadnienia ludnościowe, 2) ziemia i jej bogactwa, 3) układ gospodarczy, a zwłaszcza komunikacyjny i przemysłowy. Dyr. Rakowski przedstawił zebranym dziennikarzom tablice, szczegółowo je wyjaśniając.

Dotyczą one gęstości zaludnienia i przyrostu ludności przy czym już tu zaznacza się zarys przyszłego centralnego okręgu przemysłowego, jako leżącego w pasie silnej gęstości zaludnienia.

Tablice następne ilustrują jakość ziemi, obszary żywnościowe i kopalnie. W południowej Polsce, a więc właśnie w planowanym okręgu znajdują my wszystkie cztery zasadnicze źródła energetyczne: węgiel, naftę, gaz i siły wodne.

Jeśli chodzi o surowce to narazie brak ich nam nie grozi przy dalszym jednak rozwoju inwestycyj trzeba będzie pogłębić prace badawcze i zabezpieczyć przywóz z zagranicy.

Trzecią grupę tablic stanowią mapy ilustrujące układ gospodarczy Polski a więc: pasy bezdrożne, jak gdyby szwy na rozdartym ciele Polski, pozostawione przez zaborców w okręgach nadgranicznych, dotyczy to zarówno kolei jak i dróg bitych.

Dalsze tablice wykazują szlaki międzynarodowe biegnące przez Polskę, a dotąd niepowiązane należycie (które skupiają się w dwóch węzłach jeden w Warszawie a drugi w okalicach Sandomierza), dalej pożądane uzupełnienia sieci komunikacyjnej, dla powiązania okręgów przemysłowych z żywicielskim. Wreszcie układ dróg wodnych (główny system Wisły oraz linię Prypeć — Bug — Noteć — Warta).

Skąd powstał pomysł okręgu centralnego?

Badania nad układem przemysłowym kraju wykazały istnienie pewnych pasów przemysłowych, biegnących z południa na północ: pierwszy to Poznańskie Pomorze, drugi biegnie od Śląska przez Łódź do Warszawy, trzeci od Tarnowa przez Kielce również ku Warszawie, czwarty — Zagłębie Naftowe, a piąty — biała plama pozostałych województw we wschodniej części Polski tak zwana Polska B., która dochodzi pod Białystok i Warszawę i ostrym klinem wrzyna się niemal pod same Katowice.

Uprzemysłowienie ziem wschodnich jest niemożliwe bez wypełnienia tej pustki jaka istnieje dotąd w środkowej Małopolsce.

Ciekawa wreszcie jest tablica sieci elektrycznych i gazociągowych, na której widać z pełny brak powiązania dotychczasowych linii elektrycznych oraz inwestycje planowane w najbliższej przyszłości, przede wszystkim linie wysokiego napięcia Mościce, Starachowice, Radom, Warszawa,

Elektryfikacja będzie miała na celu dostarczenie taniej energii również dla drobnego przemysłu, (który stanowi blisko połowę ogólnego zatrudnienia przemysłowego w Polsce).

Wszystkie ministerstwa są już przygotowane do rozpoczęcia prac inwestycyjnych. Z wiosną zostaną uruchomione odpowiednie roboty.

Sportowcy w rękach brutali

Aresztowanie dziennikarza

Aresztowany został przez policję polityczną prezes rozwiązanej sportowej organizacji robotników gdańskich, Herman Thomat, redaktor zawieszonej socjalistycznej „Danziger Volksstimme". Uwięzienie Thomata pozostaje w związku z dokonanym przed kilku dniami aresztowaniem 13 członków wspomnianej organizacji sportowej.

Aresztowani traktowani są niezwykle brutalnie przez funkcjonariuszów policji politycznej. Policja zarzuca uwięzionym, że prowadzili oni działalności organizacji mimo jej rozwiązania.

Tajemnicza misja admirała

Po co jedzie do dawnych Kolonii

Admirał Förster, który nie dawno opuścił stanowisko szefa floty niemieckiej, wsiadł w Amsterdamie na parowiec „Ubena" i udał się do Tanganiki, dawnej kolonii niemieckiej w Afryce. Admirał Förster ma zleconą specjalną misję, której treść stanowi całkowitą tajemnicę.

Wobec wysuniętego przez dyplomację niemiecką żądania zwrotu kolonii, tajemnicza podróż admirała Förstera do Afryki budzi w kołach politycznych wielkie zainteresowanie.

Automaty zamiast ludzi

w Kasach Kolejowych

W ostatnich dniach nadeszły z Anglii dwa próbne aparaty nowego typu, które stanowić mają swojego rodzaju przewrót w sposobie sprzedaży biletów kolejowych na P. K. P.

Są to automaty służące do drukowania na poczekaniu biletów kolejowych do dowolnych stacyj z wyszczególnieniem odległości, klasy i ceny biletów. Automaty te za naciśnięciem odpowiednich guzików, wprawiane są w ruch elektrycznością i wydają gotowy bilet, drukując równocześnie dla umożliwienia kontroli wpływów kas kolejowych kopię wydanych biletów.

W ten sposób uniemożliwione zostaną jakiekolwiekbądź nadużycia ze strony kasjerów.

Afera z Tow. Impregnacji Drzewa

19 osób z dyr. Jacobinim na ławie oskarżonych

Jak już donosiliśmy na dzień 6 kwietnia wyznaczono termin procesu korupcyjnego o dostarczanie niezdatnych do użytku podkładów kolejowych, przekupywanie urzędników i t. p.

W wielkim procesie dyrektorów Polsko - Belgijskiego Tow. Impregnacji Drzewa, w którym zasiądzie na ławie oskarżonych 19 osób z dyrektorem Jacobinim na czele rozpoczęła wczoraj kancelaria VIII wydziału karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, rozsyłanie wezwań świadkom i biegłym. W charakterze świadków wezwano na rozprawę dwóch dyrektorów Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa w Antwerpii, Artura de Pronta i Antoniego Genota.

Poza tym wystosowano wezwania do szeregu wyższych urzędników kolejowych, m. in. wezwano b. wiceministra komunikacji, Eberharta, dyrektora P. K. P. Józefa Mrozowskiego i jego zastępcę Hummella. Ogółem na rozprawę wezwano 120 świadków.

W charakterze biegłych zeznawać będzie 7 specjalistów w dziedzinie podkładów kolejowych z profesorem Politechniki Lwowskiej, dr. inż. Pilarzem.

Dom podrzutków w Chinach

W Chinach instytucja domów podrzutków jest bardzo stara, liczy bowiem 800 lub 1000 lat. Od czasów założenia pierwszych tego rodzaju domów, ich urządzenie i sposób przyjmowania podrzutków prawie że się nie zmienił. Tylko w tych okolicach państwa Zielonego Smoka, które zetknęły się z europejską cywilizacją, domy podrzutków upodobniły się do tego rodzaju instytucji europejskich.

Istnieją domy podrzutków, które przyjmują na wychowanie tylko kilkanaścioro, inne znów setki dzieci. Większość dzieci zostaje tam oddana w kilka dni po urodzeniu. Sposób ich przyjmowania jest bardzo prosty. Rodzice kładą niemowlę przed drzwiami domu i oddalają się. W większości wypadków rodziców do porzucenia dziecka skłania nędza. W latach posuchy lub innych klęsk żywiołowych ilość podrzutków wzrasta ogromnie. Oddaje się tam również dzieci ułomne i chore.

Bardzo charakterystyczne jest to, że większość podrzutków to dziewczynki. Ma to swoją przyczynę. W Chinach bowiem mężczyźni są bardzo cenieni a kobiety są pogardzane i traktowane jak niewolnice.

Kierownictwo domu podrzutków przy przyjmowaniu podrzutków robi odciski jego palców. Praktykuje się to od trzystu lat, a więc od czasu, gdy w Europie jeszcze nie miano pojęcia o daktyloskopii. Chińskie domy podrzutków wiedziały, że każdy człowiek ma inne odciski palców o wiele wcześniej od policji europejskiej.

Pielęgniarki w domach podrzutków otrzymują całkowite utrzymanie i 7 srebrnych dolarów miesięcznie. Dzieci są stosunkowo bardzo dobrze odżywiane i śmiertelność wśród nich jest nieznaczna.

Nieudany rabunek w Warszawie

Zamknięci w potrzasku złodzieje rzucili się na policjanta

Lokator domu Złota 50 w Warszawie zauważył przez okno na piętrze jak do mieszkania parterowego innego lokatora weszli złodzieje, wybijając w tym celu szyby. Lokator ów przeczekał do chwili, aż złodzieje znaleźli się w lokalu, po czym zeszedł na dół i zawiadomił o swoich spostrzeżeniach dozorcę.

Zamknięto bramę i udano się do lokalu, gdzie gospodarowali złodzieje. Spostrzegli niebezpieczeństwo i wyskoczyli oknem z zamiarem ucieczki na ulicę, ale bramę zastali zamkniętą i zrezygnowali chwilowo z oporu.

Przyszedł wezwany policjant. Dwaj złodzieje jęli prosić policjanta, ażeby ich puścił wolno, gdyż weszli tylko do ustępu, a oskarżono ich przez złośliwość, nie mieli jednak nawet zamiaru zaglądać do cudzego mieszkania. Policjant nie uwierzył i polecił im pójść z sobą do komisariatu. Wtedy złodzieje postanowili działać. Rzucili się na policjanta i poczęli go bić. Na pomoc policjantowi pośpieszyli lokatorzy.

Wywiązała się walka, która skończyła się pokonaniem złodziejów i musieli pofatygować się do aresztu. Nazywają się Zygmunt Kosiński i Henryk Walicki.

Porozumienie gospodarcze z Polską

BERLIN. W działach gospodarczych dzienników niemieckich ukazały się obszerne komentarze na temat osiągniętego ostatnio porozumienia gospodarczego z Polską. Podkreślają one przyjazną atmosferę rokowań, która umożliwiła bardzo korzystne wyniki dla stron zainteresowanych.

„Berliner Tageblatt" stwierdza, że osiągnięte wyniki są większe, niż można się było spodziewać. Poza najważniejszym zasadniczo faktem przedłużenia dotychczasowego układu na 2 lata, bardzo istotną jest rzeczą również ustalenie t. zw. platformy kwartalnej.

„Berliner Boersen Ztg." podkreśla b. pomyślne wyniki rokowań, będące dowodem stałości i trwałości stosunków niemiecko-polskich w ogóle.

JAN DULINSKI



Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Spiskowcy ukryci w domku rybackim nad Newą czekali z niecierpliwością na przybycie Szestakowa i Borodina. O północy mieli na holenderskim statku opuścić Rosję i przed wyjazdem chcieli dać Borodinowi odpowiednie instrukcje. Zbliżała się już północ, a Borodin się nie zjawiał, w pewnej chwili rybak zauważył na rzece znaczną ilość łodzi.

136.

W potrzasku

Co się stało? — wykrzyknęli jednocześnie Meliński, Anna Morette i James.

— Na rzece ukazały się łodzie. Pomimo, że są nieoświetlone i pomimo, że znajdują się w znacznej odległości od nas, dokładnie je widzę. Moi państwo, ta sprawa mi się nie podoba — wykrzyknął blednąc zaniepokojony rybak.

Spiskowcy dobiegli do okienka i starali się przebić oczami ciemności nocy.

— Nic nie widzę, — rzekł Meliński.

— Pan nigdy nie mieszkał nad rzeką i dlatego pański wzrok nie przywykł do odróżniania w nocy znajdujących się na niej przedmiotów — odparł rybak. — Czy widzi pan tam te cienie, które się poruszają? To są łodzie... Co one tu nagle robią?

— Jak teraz wyjedziemy na morze? — zapytał zakłopotany James. — Jestem przekonany, że w łodziach siedzią agenci Cze-ki. Stąd można wyciągnąć wniosek, żeś nie była zbyt ostrożna — zwrócił się do Anny Morette. — Może ktoś cię śledził?...

— Gdyby mnię śledzono, agenci Cze-ki znajdowaliby się już od dawna w domku. Być może, że jest to zwykła obława, przeprowadzana na rzece. Teraz już rozumiem, dlaczego Borodin nie przyszedł.

Sytuacja była bardzo poważna. Statek holenderski odbijał od brzegu punktualnie o dwunastej Za pół godziny miał już opuścić port. Był to jedyny statek, na którym spiskowcy mogli uciec z Rosji. „Intelligence Service" specjalnie w tym celu przysłało go do Petersburga, a tu nagle przed spiskowcami wyrosła tak nieoczekiwana przeszkoda.

— Słuchajcie, zaryzykujemy! — zaproponowała Anna Morette. — Wsiądziemy w łódź spacerową i wyjedziemy. Nic podejrzanego przy nas nie znajdą. Mamy przecież niemieckie paszporty, czekiści pomyślą więc, że jesteśmy niemieckimi obywatelami i najprawdopodobniej puszczą nas wolno.

— Pozostaw nas w spokoju z twoimi szalonymi pomysłami, — żachnął się James — nie mam zamiaru leźć lwu w paszczę.

— Ale musimy przecież znaleźć jakieś wyjście z sytuacji, statek nie będzie na nas czekał. Co wówczas zrobimy? — spokojnie odparła Anna Morette.

— Czy jest pan pewny, że w tych łodziach siedzą agenci Cze-ki? — zapytał Meliński rybaka.

— Tam płynie około dwudziestu łodzi, między nimi znajduje się też kilka motorówek, czy nie słyszy pan warkotu motorów? Jakie liczne towarzystwo odważyłoby się teraz wypłynąć na spacer po Newie? To mogą być tylko i wyłącznie agenci Cze-ki.

W chacie zaległo milczenie. Spiskowcy zastanawiali się nad tym, co mają uczynić. Nagle Meliński przerwał ciszę. Miał projekt, który przedłożył towarzyszom:

— Do odejścia statku pozostało tylko 20 minut. Musimy natychmiast za wszelką cenę opuścić domek. Ponieważ nie możemy dostać się do statku wodą, dotrzemy do niego brzegiem. Opuścimy domek i udamy się w stronę parowca w pojedynkę. Jeśli obława przeprowadza się na rzece, to na brzegu, okolice portu, są słabiej strzeżone. Jest to bardzo karkołomne przedsięwzięcie, ale jeśli jest to jedyne wyjście, musimy się na nie zdecydować.

— Czy umiesz dobrze pływać? — zapytał James Melińskiego.

— Niespecjalnie... nie jestem przecież Anglikiem — silił się na dowcip Meliński.

— W danej chwili jest to konieczne, my agenci „Intelligence Service" ćwiczymy się specjalnie w sztuce pływania. Najważniejszą rzeczą jest bowiem umiejętność pływania w ubraniu i jak najdłuższego utrzymywania się pod wodą.

— Sprobuję, — odparł Meliński ze smutnym uśmiechem. — No, idziemy?

— Do djaska, pozostało już tylko 15 minut do odejścia statku — zerknął James na zegarek.

— Ale dlaczego parowiec nie daje sygnałów? — dziwiła się Anna Morette.

— Prawdopodobnie kapitan Gray sądzi, że może mu to zaszkodzić — starał się wyjaśnić tę sprawę James. — Możesz na nim polegać. No drodzy, każda minuta gra doniosłą rolę. Kto idzie pierwszy?

— Ja, — oświadczył Meliński, — Moja długa broda i okulary z pewnością wzbudzą szacunek u agentów Cze-ki. Za trzy minuty domek opuści Anna.

Rybak wskazał spiskowcom drogę do pasażerskiego portu, idąc wzdłuż brzegu można było do niego dojść w ciągu pięciu minut.

Drzwi się roztworzyły, pierwszy wyślizgnął się z domku Meliński. Szedł szybkim krokiem, trzymając w ręku walizkę. Z przewieszonym płaszczem na ramieniu, wywierał wrażenie pasażera, który się bardzo spieszy.

Z daleka rozpoznawał już zarysy holenderskiego parowca. Z komina unosiły się gęste kłęby dymu. Syrena jednak milczała, jak gdyby statek nie miał wcale zaraz odbić od brzegu.

Meliński w końcu doszedł do schodków, które prowadziły na pokład. Nagle wyrośli przed nim zołnierze czerwonej armii i jakiś cywil i zatrzymali go.

— Dokumenty! — rzekł surowo żołnierz.

Meliński pokazał żołnierzowi niemiecki paszport, umyślnie mówiąc łamanym rosyjskim językiem i mieszając dużo niemieckich słów.

— Dokąd pan jedzie? — zapytał żołnierz.

— Do Amsterdamu. Jestem niemieckim obywatelem i przyjechałem tu interesownie.

Żołnierz zwrócił mu paszport i Meliński począł wspinać się po schodkach. Gdy znalazł się na ostatnim stopniu, lekko zadrżał. Tuż na przeciw niego, oparty o barierę pokładu stał nikt inny, jak Jakacki.

Meliński zatrzymał się na drobny ułamek sekundy. Z błyskawiczną szybkością zdał sobie jednak sprawę, że to może go zdradzić. Nie, należało minąć Jakackiego i iść dalej odważnie i śmiało, przybrać obojętną minę, nie mówić po rosyjsku, być pewnym siebie. Nie, Jakacki go nie pozna.

— Czy statek zaraz odchodzi? — zapytał po niemiecku, zmieniwszy bardzo głos.

— Niestety, będzie musiał odejść bez pana, panie Meliński... — wykrzyknął Jakacki po rosyjsku i w tej samej chwili w jego dłoni błysnął duży niklowy rewolwer.

— Co pan powiedział? — udał oszołomienie Meliński, jak gdyby się dziwił, dlaczego wycelowano w niego rewolwer.

— Złapaliśmy, cię psie! — Jakacki położył palec na cynglu rewolweru. — Tutaj, towarzysze! — wykrzyknął.

Ze wszystkich stron nadbiegli żołnierze i czekiści. Meliński czuł, że jest zgubiony. Ale jeszcze w tej chwili nie stracił panowania nad sobą, jeszcze w tej chwili myślał o tym, jak wymknąć się śmierci.

Podniósł ręce do góry, dając w ten sposób do zrozumienia Jakackiemu, że się poddaje. A gdy Jakacki ujął go za klapy marynarki, z błyskawiczną szybkością zrzucił ją z siebie, przechylił się przez barierę i skoczył do wody. Żołnierze i czekiści otworzyli na niego gwałtowny ogień rewolwerowy.

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

W OSTATNIM WAGONIE

Szarańcza pokryła pola uprawne, zżarła plony i kolonista został całkiem zrujnowany. W niedzielę musi zapłacić zarządzającemu czynsz dzierżawny. Jeśli nie zapłaci na czas, zostanie wyrzucony. Będzie musiał wówczas udać się do miasta portowego i tam żebrać. Z zarządzającym nie ma bowiem żartów, jest to człowiek bez serca.

— Trudno — rzekł do siebie kolonista — będę musiał sprzedać klacz. W inny sposób nie zdobędę pieniędzy, Mario, — zawołał na córkę,—pojedziesz z Bajką na dworzec, zawieziesz ją do Apostoles i sprzedasz senorowi Morales. Z pieniędzmi musisz jak najszybciej wracać, ponieważ potrzene mi są na niedzielę.

Maria, urocze, smukłe stworzenie, objęła klacz za szyję, pocałowała ją, następnie dosiadła Bajki i pomknęła na dworzec. Przybyła tam wraz z pociągiem. Tragarze pomogli jej umieścić Bajkę w wagonie towarowym, znajdujcym się na końcu pociągu. Maria miała zająć miejsce w przednich wagonach. Poprosiła jednak urzędnika, aby pozwolił jej jechać wraz z koniem w wagonie towarowym.

Maria zajęła więc miejsce w na wpół ciemnym wagonie towarowym, w którym znajdowało się kilka skrzyń, rowerów, kóz i trumna.

Nagle z trumny dobiegło lekkie pukanie. Maria przeraziła się i przylgnęła do ciepłej Bajki, która ciekawie oglądała się dookoła. Po chwili wieko uniosło się i spod niego wyjrzała dzika, zarośnięta twarz włóczegi. Obejrzawszy się ostrożnie i stwierdziwszy, że w wagonie nikogo nia ma poza młodą dziewczyną, opuścił kryjówkę, ściągnął swój duży kapelusz i rzekł szarmancko:

— Dzień dobry, piękna senorito. Proszę się nie bać, mam taką dziwną skłonność, że nie lubię płacić za przejazd koleją i dlatego ukryłem się tutaj, cha, cha, cha — roześmiał się, zbliżył się do Marii i przejechał swą brudną ręką po jej jasnej głowie.

Maria ze wstrętem odepchnęła rękę. Włóczęga nie przejął się tym. Jeszcze bardziej się do niej zbliżył i wyciągnął ramiona, jak gdyby zamierzał ją objąć. Nagle opamiętał się, podrapał się w kark, wyciągnął duży rewolwer, przyjrzał mu się i rzekł:

— Piękna, młoda panno, jeśli pani czuje do mnie wstręt, to później o tym pogadamy, ponieważ na pierwszym miejscu stawiam interes.

Włóczęła uchylił drzwi wagonu i obejrzał się dookoła. Pociąg przejeżdżał przez Sierra Colorada. Musiał minąć wysokie szczyty i głębokie doliny, zanim dojedzie do Apostoles.

— Przypuszcza pani, że kozy będą mi smakować? — włóczęga zapytał nagle Marię. — W skrzyniach znajdują się niestety maszyny rolnicze. Rower mogę pani podarować. Ale koń mi się przyda.

— Co pan zamierza uczynić?

— Drobnostkę — uśmiechnął się — chcę tylko odczepić ten wagon, aby go móc w spokoju wyładować i...

Smukła dziewczyna odzyskała odwagę, zbliżyła się do włóczągi i rzekła stanowczo:

— Pan nie odczepi wagonu. Muszę jak najszybciej dostać się do Apostoles, w przeciwnym bowiem wypadku ojciec zostanie całkiem zrujnowany.

— Jeśli mam wybierać między tym, czy pani ojciec ma zostać biednym człowiekiem, a czy ja niebiednym, wybiorę zawsze to ostatnie — odparł ze zjadliwym uśmiechem. — A teraz proszę mi nie przeszkadzać, bo już najwyższa pora zabrać się do roboty.

Rzeczywiście, była po temu najwyższa pora. Pociąg minął drewniany mostek i sapiąc wspinał się pod górę. Maria postanowiła wszystko postawić na jedną kartę... Z całej siły pchnęła włóczęgę, który stał jeszcze w otwartych drzwiach, zamierzając go wyrzucić z wagonu. Przeciwnik miał się jednak na baczności. Trzymał się mocno drzwi. Gdy Maria do niego dopadła, obrócił się, uniósł ją w górę i rzucił między skrzynie. Marię ogarnął śmiertelny strach, zdawało się jej, że mdleje. Po opanowaniu chwilowego oszołomienia, wywołanego upadkiem, podniosła się, zamierzając w dalszym ciągu walczyć, ale włóczęgi już nie było w wagonie. Maria wyjrzała. Pociąg docierał w zwolnionym tempie do szczytu. Nagle Maria stwierdziła, że jej wagon posuwa się naprzód coraz wolniej, w pewnej chwili zatrzymał się, następnie zaczął staczać się z gwałtowną szybkością. Maria, która uczepiła się Bajki, runęła wraz z nią na podłogę i potoczyła się do ściany. Za nią na stopniu stał włóczęga i triumfująco się uśmiechnął. Według jego obliczenia wagon i jego zawartość należały do niego. W końcu wagon zjechał w dolinę i zatrzymał się. Włóczęga zeskoczył, roześmiał się, doszedł do drzwi i rzekł:

— Proszę wysiąść, moja pani!

Maria zeskoczyła i przyglądała się, jak rabuś wyrzucał z wagonu skrzynie, kozy i rowery. Następnie zabrał się Bajki. Koń jednak nie chciał się ruszyć z miejsca. Włóczęga zwrócił się wówczas do Marii, zrewidował ją, chcąc stwierdzić czy nie ma przy sobie broni, i rozkazał aby wyprowadziła klacz. Rzucił rozkaz tak groźnym tonem, że Maria posłusznie weszła do wagonu. Ale zanim zarośnięty włóczęga zdołał skupić myśli i zorientować się, co się stało, Maria dosiadła konia, wyskoczyła z Bajką z wagonu, wielkim łukiem przeleciała nad głową rozbójnika i pomknęła przed siebie, zostawiając za sobą smugę kurzu.

Maria doskonale jeździła konno, a Bajka była młodą, zdrową klaczą, dzięki temu jeszcze tego samego wieczora dzielna dziewczyna przybyła do Apostoles. Maria zawiadomiła o wypadku policję, a następnie, ściśle trzymając się wskazówek ojca sprzedała konia. Nazajutrz udała się pociągiem w podróż powrotną, i przywiozła do domu pieniądze, dzięki czemu kolonista mógł na czas zapłacić czynsz dzierżawny.

Zjazd vicestarostów
w Kielcach

W dniach 12 i 13 lutego odbył się w Urzędzie Wojewódzkim kieleckim pod przewodnictwem p. wojewody dr. Wł. Dziadosza zjazd vicestarostów wojew. kieleckiego, na którym omawiano przedewszystkiem sprawy organizacyjne.

W zjeździe wziął udział p. Stosyk inspektor z Ministerstwa Spraw Wewn.

Odprawa inspektorów samorządowych
województwa kieleckiego

Dnia 13 lutego odbyła się w Kielcach pod przewodnictwem p. wojewody dr. Wł. Dziadosza odprawa inspektorów samorządowych wojew. kieleckiego.

Jednocześnie odbył się zjazd delegatów gmin wiejskich, organizowany przez Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej, któremu przewodniczył prezes Związku dr. Karol Polakiewicz.

Kina kieleckie:

Czwartak: Jej pierwsza miłość
Palace: Pieśń miłości
Casino: Ostatni Mohikanin



Wiadomości sportowe

Indywidualne zawody bokserskie
o mistrzostwo Podokręgu Kieleckiego

Dobrze zareklamowane zawody pięściarskie o indywidualne mistrzostwo Podokręgu Kieleckiego Lub. O. Z. B. zaelektryzowały mocno zwolenników kunsztu pięściarskiego, którzy na każdy przebieg walk stawili się w rekordowej liczbie żądni emocyj.

Trzeba stwierdzić, że sportowa publiczność kielecka jest bardzo wybredna i dobrze opanowana w sprawach pięściarskich, żaden też „trick" ze strony zawodników zwłaszcza nieudolny, jak to miało miejsce w pół finale w walce Czerwonka—Wojtasik (sfingowane k. o.) nie może mieć miejsca na ringu w Kielcach i o tem niech zawodnicy kieleccy dobrze pamiętają.

Publiczność płaci nieraz ostatnie grosze, aby oglądać swych sympatyków, walczących ambicją godną sportowca potrafi zawsze ocenić należycie każdy wysiłek sportowy, to samo też przegraną zawodnika, z którym prawie zawsze współczuwa, zabawki jednak w „kota i myszkę" nie potrafi tolerować, czemu dała wyraz podczas półfinału licznemi okrzykami i głośnym świstem.

Zarówno trzeba napiętnować zbyt wielkie oszczędzanie się czołowych zawodników kieleckich, którzy po jednej walce zwycięskiej w ćwierćfinale, do półfinału nie stanęli, tłumacząc się niedyspozycją, kontuzją i t. p.

Byli nawet i tacy, którzy nie uważali za stosowne występować w walkach o mistrzostwo Podokręgu, gdyż pretendują do mistrzów okręgu czego im z całego serca życzymy, jednak choćby tylko dla zaprezentowania wielkiej klasy pięściarstwa kieleckiego powinni byli do zawodów stanąć, a z pewnością znalazłby się dla nich godny przeciwnik.

W zawodach brali udział zawodnicy klubów: K. S. „Granat", WKS. Kielce, KS. „Ludwików", ZTGS. „Makkabi" z Kielc oraz KSZS. Ostrowiec.

Najwięcej zawodników na „ring" dostarczyła drużyna K. S. „Granat" z Kielc. W ćwierćfinale i półfinale publiczność miała możność zaobserwować wielu pięściarzy pięknie zbudowanych i nieźle do mistrzostw technicznie przygotowanych. Dobrze prezentowali się zawodnicy KSZS. z Ostrowca. Technicznie opanowani, w walce niezwykle ambitni rokowali sobie zająć przynajmniej 2 miejsca w finałowych rozgrywkach, na co sobie swoją ofiarnością zasłużyli.

Niestety do finałowych rozgrywek doszedł tylko 1 zawodnik, wobec czego drużyna K. SZS. Ostrowiec niezadowolona z rozstrzygnięcia postanowiła w finale udziału nie brać.

W wyniku ogólnej klasyfikacji do finału doszli zawodnicy z KS. „Granat": Orman, Hajduk, Sykulski, Kurek, Czerwonka, Iwański, Kamiński, Kurek II, Gorwakowski.

Z WKS.: Gnatowski, Kulczycki I, Messek, Kulczycki II, Szymański i Szczeblewski (ostatni nie brał udziału w finale, z powodu kontuzji ręki).

Z Makkabi: „Feder".

(Szczegółowy wynik podamy jutro).

Unieważnia się zgubioną legitymację Funduszu Pracy wydaną przez Zarząd gminy Korzecko na nazwisko Romana Sabata.

Zakopane w lutym

W Zakopanem o Kielcach

Uzurpator. Kielce Żeromskiego. Góry Świętokrzyskie. Chęcińskie marmury. Czesław Obertyński. Wesele Świętokrzyskie. Świętokrzyskie T-wo Sztuki. O propagandzie słów kilka. Jedziemy do Kielc.

Uzurpowałem sobie prawo wygłaszania kilku pogadanek o Kielcach. Wiem, popełniłem błąd. Nie jestem do tego powołany. Stało się. W naszej willi są ludzie ze wszystkich miast Polski. Chciałem ich zainteresować Kielcami i udało się. Korzystając z drukowanych materiałów Hubickiej i Massalskiego stworzyłem cykl wygadanych reportaży. Czy dobrze? Trudno powiedzieć. Samokrytycyzm zawodzi niejednokrotnie.

Kielce Żeromskiego. Kielce są mniej znane w Polsce niż Żeromski, tyle tylko, że dawniej. Z jego nazwiskiem łączą się Kielce w symbol walki z kołtuństwem. Są jakbyprzykładem jak snobizm potrafi przezwyciężyć postęp. W pojęciach ludzi obiektywnych tworzą się kontury wzmagań wielkiego pisarza z zacofaniem.

Kielce według ujęcia wilnianina to spokojny gród, rzucony w kotlinę pasma Gór Stokrzyskich, oddzielony od dwudziestowiekowego pulsu życia szerokim pasem puszczy jodłowej. Opowiedziałem, że w Wilnie wilki spacerują po ulicach a nawet regulują ruch uliczny. Zemściłem się.

Że w Górach Świętokrzyskich wie każdy nic dziwnego (element o średnim, a nawet o wyższym wykształceniu), ale że każdy pragnie zwiedzić Góry Świętokrzyskie to obiaw mocno pocieszający i godny wykorzystania. Ktoś, kiedyś był z wycieczką szkolną na św. Krzyżu. Już dziesięć lat temu. Budzą się w pamięci obrazy. Czas i mglistość wspomnień składa się na wspaniałą i barwną taśmę filmową. Rodzi się tęsknota za górzystą „krainą — krainą dumań St. Żeromskiego.

Przedstawiciela Nowogródka interesują marmury chęcińskie Chęciny—polska Carrara! Miał tragikomiczną minę kiedy dowiedział się, że Chęciny nie mają komunikacji kolejowej, a projektowana i będąca już w stadium realizacji autostrada — przejdzie, ale obok Chęcin i to kilka kilometrów, skazując tem samym gród marmurowy na zagładę. Ach te Chęciny! Musiałem o nich wygłosić specjalną pogadankę.

Nazwisk ludzi pracujących w Kielcach kulturalnie nie zna się wcale. Jeden Obertyński. Oczywiście wyobraża się go sobie zupełnie inaczej. My kielczanie, oglądając Obertyńskiego niemal codziennie przy pół czarnej nie możemy się zdobyć na zrozumienie tego nimbu sławy, jakim jest otoczone nazwisko Czesława Obertyńskiego. Widziane jego obrazy, widziane w reprodukcji na szpaltach periodyków artystycznych — zadziwił, wywołał ogromne wrażenie i pozostał w opinii artystą wielkiej miary.

„Wesele Świętokrzyskie" znane jest w całej Polsce, jak również Suchorowskiego. Na tym miejscu należy podkreślić zasługi Zw. Naucz. Polskiego. Okręg kielecki dobrze spełnił swój obowiązek.

Jako jedyną organizację artystyczną w Kielcach wymienia się Świętokrzyskie T-wo Sztuki. Ciekaw jakim sposobem wiadomość o istnieniu tego T-wa dotarła do jajdalszych zakątków tego Polski, bo jak ja przynajmniej jestem zorientowany T-wo pracuje cicho i bez reklamy. Z T-wem wiąże w rozmowach prywatnych wielką misję kulturalną. Czy aby nie za wiele? W każdym razie Świętokrzyskie T-wo Sztuki ma trudne, ale jakże szczytne zadanie.

Oj ta propaganda! Nie mam potrzeby rumienić się. Są odemnie mądrzejsi, zdolniejsi i bardziej do tego powołani — a jednak wstyd. Tu gdzie każdy pagórek, każdy zakątek jest wykorzystany dla propagandy nie można pojąć braku inicjatywy, nieudolności i niechęci.

Na marginesie tego trzeba powiedzieć kilka słów gorzkich Kiel system propagandy k oczy niewłaściwą drogą. Inicjatywa powinna spoczywać w rękach sfer kulturalnych i gospodarczych. Magistrat ma głos! Przewekslować nastawienie na inne tory, bardziej właściwe i realne. Trud się napewno opłaci.

Jedziemy do Kielc! Jeszcze w tym roku. Obiecałem urządzić obóz organizacji w Górach Świętokrzyskich latem tego roku. Spotykamy się w Górach Świętokrzyskich.

— — — — — — — —

Wybaczcie mi panowie poważni i dostojni za tę małą próbkę propagandy, do której według pojęć waszych nie jestem powołany. Na przyszłość będę prosił o pozwolenie.

W. Ch.

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo.
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.